







# Rzeczy ciekawe i aktualne

## CO SIĘ STAŁO DN. 30 STYCZNIA 1889 R. NA ZAMKU MAYERLING?

Śmierć austriackiego następcy tronu Rudolfa, którego znaleziono dnia 30 stycznia 1889 martwego na zamku Mayerling wraz ze swą kochanką bawonową Marią Vetserówną, przez długie lata stanowiła zagadkę. Wiedeński Burg całą sprawę otoczył tajemnicą, a o wypadku snuły się fantastyczne legendy. Mówiono m. in., że arcyksiążę został zamordowany i że śmierć jego miała dużo wspólnego z jego przygodami miłosnymi.

### RAPORT HR. HOYOSA.

Główni świadkowie dramatu hrabia Józef Hoyos, książę Filip Koburg i komorzy Loschek do swej śmierci milczeli, tak, jak tego sobie życzył cesarz Franciszek Józef. Dopiero w trzydziści lat po śmierci Rudolfa, kiedy runął tron Habsburgów, otwarto archiwum cesarskie znaleziono tam raporty hrabiego Hoyosa, wystosowane do Franciszka Józefa. Raport ten, przedrukowany w jednym z ostatnich numerów belgradzkiej „Politiki”, w następujący

sposób przedstawia przebieg tragicznych wypadków:

### W PRZEDDZIEŃ TRAGICZNEJ ŚMIERCI ARCYKSIĘCIA RUDOLFA.

Otóż hrabia Hoyos wraz z księciem Koburgiem przybyli dn. 29.I. 1889 r. do Mayerlingu, gdzie miało się odbyć polowanie. Po przybyciu do zamku goście zdumieni się niemało, widząc spuszczone żaluzje w oknach i głównym wejściu. Weszli bocznym wejściem do sali bilardowej gdzie spożyli obiad. Po kilku minutach przybył Rudolf w porannej toalecie. Arcyksiążę żalił się na katar i prosił gości, aby udali się na polowanie sami. Książę Koburg, nie pożegnawszy się z Hoyosem, około pół do drugiej wrócił na zamek, gdzie — jak później opowiadał — wypił z Rudolfem herbatę. Rudolf był w dobrym nastroju i powiedział, że chciałby się mu z czemś zwierzyć. Przed rozejściem się prosił Rudolf księcia, aby złożył ukłony cesarzowi. Koburg powrócił do Wiednia, podczas gdy Rudolf pozostał

rzekomo z powodu choroby w Mayerlingu.

Hrabia Hoyos powrócił z polowania około szóstej godziny. O godzinie siódmej miał odwiedzić następcę tronu w sali bilardowej, gdzie mieli spożyć kolację. Rudolf był wesół i jadł z apetytem.

### ZABÓJSTWO CZY SAMOBÓJSTWO?

Następnego dnia o godzinie 10-tej rano hrabia Hoyos został zawiadomiony, że komorzy, pomimo wszelkich starań nie może obudzić następcę tronu, co było dla niego o tyle dziwnem, że Rudolf wstawał zawsze o wpół do siódmej rano. Hrabia Hoyos udał się natychmiast do zamku. Zapukał gwałtownie do sypialni, lecz nikt się nie odzywał. Hoyos postanowił przeto wyważyć drzwi. Dopiero teraz komorzy powiadził hrabiemu, że Rudolf nie jest sam, że jest z nim baronowa M. Vetserowa. Wiadomość ta skosternowała hrabiego, tembardziej, że nic nie wiedział o stosunku Rudolfa do niej i o jej obecności na zamku. Zaczekano więc na przybycie Koburga, poczem wyważono drzwi. W sypialni znaleziono zastygłe zwłoki arcyksięcia Rudolfa i baronowej Vetserowej. Przeprowadzone śledztwo stwierdziło (według raportu oficjalnego), że zaszedł tu fakt samobójstwa.

### ARCYKSIĄŻĘ ZWARJOWAŁ TWIERDZI HOYOS.

Arcyksiążę, twierdzi raport urzędowy, już dawno nosił się z zamiarami samobójczymi. Przed sześcioma laty, w czasie polowania na Węgrzech, kiedy mówiono o jego następcstwie tronu Rudolf, wskazując na arcyksięcia Franciszka powiedział: „Ja nie, tamten będzie cesarzem austriackim”. Nie ulega wątpliwości, że również jego kochanka nosiła się z myślą o samobójstwie, co można wnioskować z jej listu do matki, w którym pisała: „Jesteśmy ciekawi, jak to wygląda na drugim świecie”.

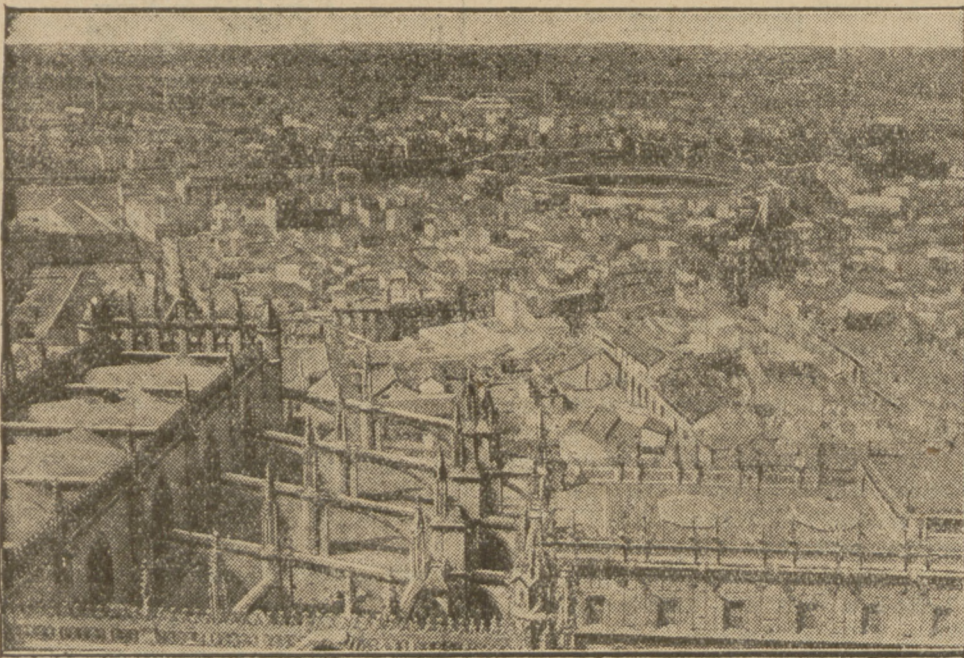
Pod koniec swego raportu hrabia Hoyos zaznacza, że przez dziesięć lat był intymnym przyjacielem następcy tronu. Jego pożycie z żoną, belgijską księżną Stefanją, było przez długie lata szczęśliwe. Dopiero w ostatnich dwóch lub trzech latach nastąpiło pewne rozluźnienie. Hoyos przypuszcza, że arcyksiążę dostał pomieszania zmysłów z powodu wyczerpania fizycznego i umysłowego i tem tłumaczy jego śmierć.

## 10.000 OSÓB NA PRZYJĘCIU U KRÓLA ANGIELSKIEGO



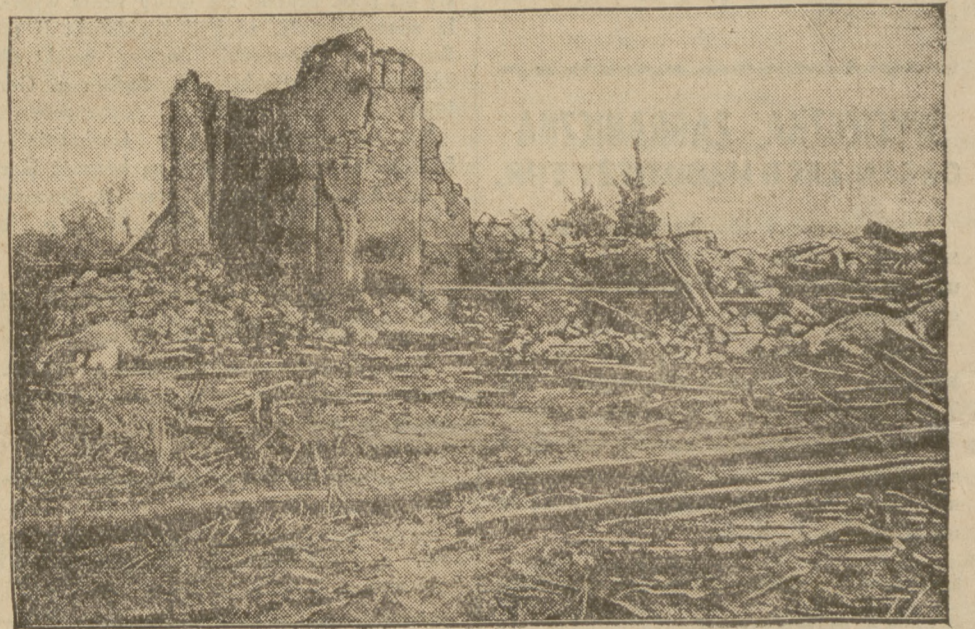
Podczas konferencji londyńskiej król angielski, Jerzy V, wydał przyjęcie na cześć wszystkich delegacji. Na przyjęciu w pałacu Buckingham obecnych było około 10,000 zaproszonych gości. Zdjęcie nasze przedstawia moment z przyjęcia.

## STAN OBLĘŻENIA W SEWILLI



W Sewilli — jak już wiadomo z depesz — doszło ostatnio do krwawych starć pomiędzy komunistami a gwardją cywilną. Cała komunikacja została przerwana. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

## OLBRZYMIĘ SPUSTOSZENIE W LUBELSKIM



Zdjęcie nasze przedstawia miasteczko niedaleko Lublina, które zostało całkowicie zburzone przez huragan. Z kwitającego miasteczka pozostały tylko zgliszcza i ruiny.

JAN WAŚNIEWSKI

3

## ZAMARŁA KOPALNIA

W rogu sali na podwyższeniu, otoczonym czarnymi sztachetkami znajdował się stół, a na nim biała jakaś otwarta księga... Wszyscy przedzierali się ku balaskom, aby lepiej słyszeć, co będzie mówił sztygar i wkrótce około podwyższenia uczyniła się zbita gestwa ludzka. Po chwili wszedł Jurkiewicz, bo on dzisiaj robił zapis. Czytał nazwiska tak szybko, jakby go goniono. Po zapisie powstał i głośno, wyraźnie oznajmił:

— Dziś wszystkim wam się wypowiada, bo za dwa tygodnie kopalnia staje.  
Uczyniło się zupełnie cicho... To, na co czekali w niepewności, oblokło się w rzeczywistość. Zaczęli po sobie szepcząc szurać nogami, coś mamrotać... Sztygar zebrał księgi i już podchodził ku sztachetkom, by opuścić izbę zborną, gdy wtem zarządził jakiś głos:  
— Na jak długo ma być zamknięte?  
Jurkiewicz przystanął, spojrzawszy ostro w kierunku głosu i rzekł:  
— A mnie co do tego? Może na pięć lat, może na zawsze!  
— Co?... Jak?... Na pięć lat?...  
— Co, na zawsze?  
Zaczęły się podnosić głosy i ru-

mor przeszedł po izbie. Jurkiewicz poprawił papiery pod pachą i uczynił krok, by zejść z podwyższenia. Naraz ktoś krzyknął:  
— Nie puszczaj, niech powie! — kolisko naparło na sztachetki.  
— Co wyście powarjowali? — zaprzysł się sztygar.  
— Na jak długo zamykają?... Na jak długo? — nuciły głosy.  
— Wiem tylko, że ma się kopalnię zatopić!  
— Jak? Zatopić?...  
— Słyszeliście?... Topią!...  
— No, z drogi! — krzyknął Jurkiewicz i naparł na najbliższych, chcąc się przedrzeć.  
Na przemoc tłum odpowiedział przemocą. Kilkę rąk uchwyciło wyciągnięte ramię Jurkiewicza, inni zaczęli go odpiierać od balasek. Sztygar zawrzał gniewem.  
— Co to jest? Czyście powarjowali? — szarpnął się i począł krzyzczeć coś ze złością.  
Zagłuszyły go wołania tłumy:  
— Topią!  
— Cholery!  
— Jak na „Wiktorce” naród chciał topić, to policja strzelała.  
— Tak jest! Wiemy!  
— Gdzie sprawiedliwość?

— Zawsze ino na ciebie, robotniku!  
— Nie dś topić!  
— A nie, to samym zatopić!  
— Tak jest!  
— Dziś jeszcze!  
— Dzisiaj, dzisiaj!  
— A Jurkiewicza do szybu! — przekrzyczał wszystkich jakiś potężny głos.  
— Do szybu, do szybu!  
Sztygar zbliżył się. Wystrzeliły nagle ku niemu ręce. Tłum zmienił się w jedno stłoczone ciało o setce czerwonych, rozkrzyczanych twarzy i złych, pałających oczu. Rzucił się ku oknu, bo tylko tamtędy mógł się jeszcze wy dostać. Niestety, na dworze stało kilkunastu górników tak samo, jak ci wewnątrz krzyczących i groźnych.  
Naraz rozległ się trzask łamanych balasek. Jurkiewicz instynktownie zasłonił głowę rękami. W ostatnim momencie dostrzegł przez okno pędzącego bez czapki w rozwianym płaszczu zawiadowcę.  
— Panie zawiadowca, panie zawiadowca! — wołał ogromnym, przerażonym głosem.  
Wtem jakiś krzyk, szamotanie i stłoczona masa zatrzymuje się na moment. Sztygar podnosi głowę. Koło niego stoi zdyszany zawiadowca. Widocznie wskoczył tu oknem. Jakaś mała barczysta postać szamocze się z ciżbą. To Banaś.

— Odejść odejść! — krzyczy krępy górnik.  
— Ależ ludzie, co wy, co to jest? — woła zawiadowca.  
Tłum się nieco mityguje. Banaś roztrąca najbliższych, przypada do stołu i wali weń pięścią.  
— Towarzysze, koledzy, koledzy!... — powtarza i wkrótce jego głos góruje nad rumorem.  
I jak kurząwa na dole po przerwaniu tamy grzecznie, zapieni się, zakotłuje i z rykiem bije falami o ściany, gruchoce o tętro, kipi wściekle, wszystko zalewa i topi, a potem — znalazłszy szerokie koryto — uspokoi się wygładzi i równą bystrzyną płynie cicha i jasna, tak ten tłum naraz zaczął się uciszać i milknąć.  
Stary zawiadowca wciąż machał ręką, przywołując do porządku. Kiedy jednak wśród jakiejś ciszy powtórzył że za dwa tygodnie kopalnia staje na czas nieokreślony, znów wybuchł rwetes.  
— Nie puszczaj ich, nie puszczaj! — krzyczeli — Niech powiedzą, dokąd tejo będzie!  
— A cóż wy myślicie? Ze pan zawiadowca wie? Dajcie drogę, bo to i czasu szkoda!  
Banaś przystąpił do zawałonych sztachetek zawiadowca miał na tyle poważania, że odstąpił miejsce przed nim i wśród ciszy, żywym korytarzem przepłynęła jego siwa głowa ku wyjściu.

Tuż za nim kroczył błądy, z pochyloną głową Jurkiewicz.  
— Cie go! Jak to zmiata chudzi-na! — rozemiał się ktoś i naraz cała izba izbła wybuchła śmiechem.  
— A hu! Uciekaj, bo cię jeszcze przylapią!...  
— Huzia, huzia!  
— Ha, ha, ha...  
— Ha, ha, ha...  
Banaś pozostał na podwyższeniu i za chwilę na niego zwróciła się cała uwaga obecnych.  
— Coście zrobili, Franciszku?  
— Nie trza było puszczaj!  
— Powiedzie!by!  
— Napewno!  
Banaś objął rękami stół, opierając się na nim i pochylił swą wąsatą twarz, chcąc przeczekać nawałnicę pytań. Jakoż po chwili zaczęło się uciszać. Wówczas podniósł oczy i spojrzawszy po obecnych.  
— Tyle oni wiedzą, co i my i choćby ich tu trzymał do śmierci, to więcej nie powiedzą.  
— Ale Jurkiewiczowi trza było pokazać, choćby ino nastraszyć.  
— Ja za Jurkiewiczem nie stoję i wiecie, co o nim trzymam. Ino takie pokazowanie, to nie wiadomo czym się kończy.  
— Lizus, łachmeć, podogonie!  
— Cichoście! — zabrał naraz głos wysoki, szczupły blondyn, górnik Szotek — trzeba pomysł, co teraz zrobić?  
(D. c. n.)

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośzeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośzenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGCOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajnie gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaopiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI.

Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.